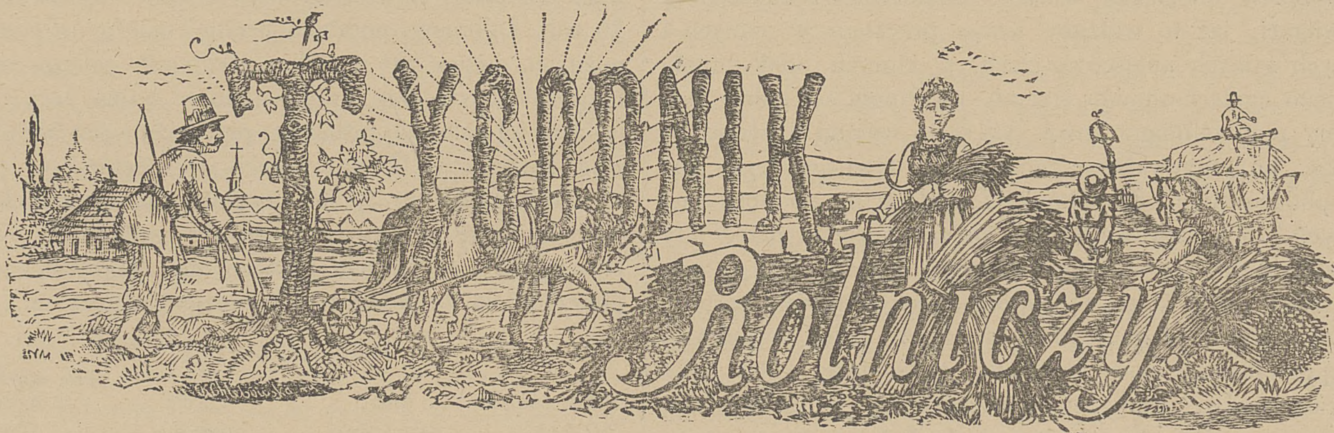
Nr. 42. Kraków, 21 października 1893. Rok X.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Kartofle p. Dołkowskiego.

Nieurodzaj kartofli, jaki dotknął w r. b. zachodnią i środkową część Galicyi, powinienby zmusić rolników do stanowczego zerwania z dawnemi, przestarzałemi już odmianami tej ze wszech miar pożytecznej rośliny i do wprowadzenia najnowszych, świeżo wytworzonych, wytrwałych, plennych i dostatecznie już zbadanych jej odmian.

Ogólnie wiadomym, a przez teoryę i praktykę stwierdzonym jest fakt, że kartofle, rozmnażane ciągle sposobem mniej naturalnym, t. j. nie z nasienia, lecz zapomocą sadzenia kłębów, wyradzają się i po przeciągu pewnej ilości lat, stają się mniej plennemi, mniej obfitującemi w skrobię, a przedewszystkiem mniej odpornemi na wpływy klimatyczne i na rozmaitego rodzaju choroby. Tylko w latach bardzo sprzyjających dla ich rozwoju, dają one mierne jeszcze plony; w latach zaś mniej korzystnych doświadczamy wielkiego niedoboru lub zupełnego nieurodzaju kartofli, co powoduje znaczne obniżenie dochodu z roli i wywołuje ciężki przednowek, a nawet głód wśród ludności wiejskiej, gdyż produkt ten stanowi podstawę jej żywności. Smutne te i wielokrotnie już przebyte doświadczenia, zmusiły wreszcie rolników do usłuchania rady uczonych przyrodników i do wprowadzenia nowych, wyhodowanych już z nasienia odmian kartofli; nie uwzględniano jednak dwóch okoliczności, t. j., że i te nowe odmiany, sadzone kłębami, przez pewien przeciąg czasu wyradzają się tak samo, jak dawne i co lat kilka potrzebują być zastąpione świeżemi; następnie, że wśród dostarczanych nam, wyprodukowanych z nasienia odmian zachodzi wielka rozmaitość co do ich wymagań pod względem gruntu, oraz co do ich plenności, jakości i odporności na zarazy, która to różnica wywoływaną zostaje mniej lub więcej szczęśliwym doborem rozmaitych odmian, użytych do krzyżowania. Rozmnażanie z nasienia jednej i tej samej odmiany, zapewnić nam może trwałość jej, lecz nie ulepszy w niczem jakości i plenności, do czego zatem przez krzyżowanie w każdym razie dążyć wypada.

Żmudna to i pełna zawodów praca, wymagająca wielkiego znawstwa, długoletniego doświadczenia i wielkiej cierpliwości, lecz w skutkach swych zbawienna dla tych rolników, którzy ją należycie ocenić i korzystać z niej zechcą. Obecnie w naszym jest już ręku zapobieżenie zupełnemu nieurodzajowi kartofli i wynikającym ztąd ciężkim przednowkom u włościan.

Wobec więc tej możności zapewnienia dobrego lub przynajmniej średniego plonu kartofli, jakim przyczynom przypisać należy ponowny ich u nas nieurodzaj? Czy jedynie zbyt mokremu latu? Nie, główną tu przyczyną jest ociąganie się nasze w przyswajaniu sobie

nowszych odmian kartofli, gdyż przy należytym ich doborze, mogliśmy walczyć skutecznie z nadmiarem wilgoci, jak to widzimy liczne przykłady w jednych i tych samych miejscowościach, w których obok zupełnego zgnicia odmian starych, utrzymały się i dały dobry plon odmiany nowe. Ale są to wyjątki dosyć rzadkie, bo przywykliśmy zanadto do dawnego trybu gospodarowania, do żałowania nakładu na podobne nowości, a przeprowadziwszy zmianę nasienia przed laty kilkunastu, nie chcemy uwierzyć, iż powtarzać to potrzeba co lat kilka, by zapobiedz zwyrodnieniu kartofli, utracie ich plennaści i wytrwałości. Jeżeli wyjątkowo sprowadzamy nowe odmiany, to w ilości kilku tylko kilogramów, zanim zatem rozmnożymy je dostatecznie, to mamy już do czynienia z kartoflami dosyć zestarzałemi. Przytem sprowadzamy je zwykle z Niemiec, z odmiennych warunków gruntowych i klimatycznych, nic więc dziwnego, że doznajemy często zawodu.

Najwyższy więc czas, by zerwać stanowczo z dawnemi, a nawet stopniowo i z później już wprowadzonemi odmianami kartofli, jakiemi są: Dabery, Andersony, Championy i t. p., a starać się o wprowadzenie wypróbowanych już odmian nowych, w czem mamy wielkie ułatwienie, nie potrzebując szukać ich za granicą, gdyż daleko lepsze i odpowiedniejsze dla stosunków naszych kartofle wytwarza od lat kilkunastu p. Henryk Dołkowski z Nowej Wsi koło Kęt.

Hodowca ten poświęcił się wyłącznie wytwarzaniu coraz to lepszych odmian kartofli, które w plonie i w jakości przewyższyły już hodowle Paulsena i innych znakomitości niemieckich, a nazwisko jego, wspominane z uznaniem zagranicą, mało jest jeszcze znane w kraju własnym, chociaż przynosi mu chlubę w dziedzinie praktycznego stosowania zdobyczy naukowych. Jest on prawdziwym dobroczyńcą dla tych, którzy z wyników pracy jego już korzystali, a cała najbliższa okolica, w kilko milowym promieniu około Nowej Wsi, pomimo nadmiernych w tym roku opadów atmosferycznych, ma świetne zbiory kartofli, pochodzących od pana Dołkowskiego. Od lat kilku odbywają się w Nowej Wsi każdej jesieni próbne kopania nowszych, własnej hodowli odmian kartofli. Świetne wyniki tych prób z dwóch lat poprzednich umieszczone były w „Tyg. rolniczym".

W r. b. kopanie próbne odbyło się przy bardzo pięknej pogodzie w dniu 7 b. m. w obecności dwudziestu kilku gospodarzy, tak z bliższej, jak i nieco dalszej okolicy, a nawet i ze Sląska pruskiego. Panowie ci uprawiają juz kilka odmian kartofli p. Dołkowskiego i są z nich nadzwyczajnie zadowolnieni, przybyli jednak, by porównać plony własne z plonami z Nowej Wsi i dla przypatrzenia się wynikom uprawy nieznanych im jeszcze odmian.

Próby odbywały się w dwóch miejscowościach: w Hecnarowicach z glebą lekką, ze spodem jednak nieprzepuszczalnym, i w Nowej Wsi z warstwą uprawną glinkowato-przyiłkowatą, ze spodem przepuszczalnym. Szerokość rzędów wynosiła w obu miejscowościach 26 cali. Odmiany, poddane próbie, należą do średniopóźnych, jedna zaś z nich: „Ozimek" zalicza się do najpóźniejszych. Nać wszędzie dosyć bujna, lecz z wyjątkiem tej ostatniej odmiany, przeważnie już uschnięta. Pod kartofle w Hecnarowicach wywieziono w jesieni na każdy morg po 30 fur obornika, który jednak dopiero na wiosnę danym został do rzędów. W Nowej Wsi posadzono je bez nawozu na koniczynisku, po poprzedniem zasileniu żyta nawozem sztucznym.

Hecnarowice.

Nazwa odmiany	Kolor	Użycie	Ilość ctn. podw. z morga
Bończa	czerwony	stołowe	121
Karęga	„	„	128
Pomian	biały	mogą być stołowe	140
Mazur	„	gospodarskie	140
Ozimek	„	gorzelniane	147
Dołęga	czerwony	gospod. i gorzel.	166
Zagłoba	„	„ „	179

Powierzchnia tej roli jest lekka, spód nieprzepuszczalny; wogóle grunt wilgotny.

Nowa Wieś.*)

Korwin	czerwony	stołowe i gosp.	115
*Ozimek	biały	gorzel. i gosp.	134
Ziemowit	„	„ „	134
Gorzelniak	„	„ „	140
*Zagłoba	czerwony	„ „	144
Taczała	„	„	147
Korczak	„	„	147
*Dołęga	„	„ „	153
Ostoja	biały	„ „	160
*Mazur	„	„ „	166

Powierzchnia ciężka, spód przepuszczalny; wogóle grunt suchy.

Grunta w Nowej Wsi zalane były przez pewien czas wodą, dlatego niektóre z odmian, sadzone jednocześnie na obu folwarkach, dały tu plon nieco mniejszy. Jeden tylko „Mazur" wyszedł zwycięsko.

Próby powyższe wystarczyły zupełnie gościom p. Dołkowskiego, by ocenić plenność jego kartofli nawet w roku tak niepomyślnym dla tej rośliny, a niektórzy z obecnych gospodarzy oświadczyli, iż wzięte przez nich poprzednio z Nowej Wsi odmiany, dały przy zbiorze tegorocznym wyniki bardzo zbliżone do rezultatów kopania próbnego.

Zamówień z dalszych okolic Galicyi było bardzo mało i to w kilogramowych tylko ilościach. Bułgarya zażądała już obecnie od p. Dołkowskiego 7 wagonów kartofli do sadzenia; o ileż tam więcej rozumieją własny pożytek, aniżeli u nas!

---

*) Odmiany, oznaczone gwiazdką, sadzone były również i w Hecnarowicach.

Dają się nieraz słyszeć zarzuty, iż kartofle te są bardzo drogie, gdyż cena niektórych odmian dochodzi do 10 złr. za 100 klg. Cena ta jednak odnosi się tylko do odmian najświeższych, których hodowca nie może jeszcze sprzedawać na cetnary. Co do innych, uprawianych już u niego na wielkie rozmiary, to cena, przy zamawianiu na cetnary, kosztuje od 6—8 złr., przy wagonowych zaś posyłkach, stosownie do odmiany, od 5—6 złr. za 100 klg. Są to ceny w każdym razie znacznie niższe, aniżeli u hodowców zagranicznych, a transport koleją o wiele tańszy.

Jeżeli wreszcie zważymy, iż p. Dołkowski wyprodukował już kilka tysięcy odmian, z których ledwie kilkadziesiąt poleca do dalszej uprawy, to przyznać musimy, iż po niższych cenach w żaden sposób spieniężać ich nie może, tem bardziej, iż korzyści, jakie przy nabyciu ich osiągamy, są bez żadnego porównania większe od kosztów zakupna nasienia. Wszak każdy korzec nadwyżki w pionie jest prawie czystym dochodem, od którego tylko wydatek na zakupno tych kartofli w pierwszym jedynie roku potrącić wypada. Mając np. w r. b. (w wyjątkowych wypadkach) 70 ctn. podw. z morga z kartofli własnych, a 150 z odmian p. Dołkowskiego, zyskalibyśmy nadwyżkę 80 ctn. podw., a gdybyśmy potrącili za 10 ctn. podw., kupionych do sadzenia, także 80 złr., to otrzymalibyśmy ową nadwyżkę po koszcie 1 złr. za ctn. podw., a w każdym razie sprzedalibyśmy te kartofle znacznie drożej. W roku następnym cała ta nadwyżka będzie już dochodem czystym.

(Dokończenie nastąpi).

Pożyteczna hodowla drobiu.

Coraz częściej i głośniej zaczynają hodowcy miejscy upominać rolników o popieranie wszelkiemi siłami postępowej hodowli drobiu. W „Blättern für Geflügelzucht“ czytamy artykuł, powstający na opieszałość i obojętność gospodarzy, którzy wolą kroczyć wygodnie po starych drogach, jak próbować sił swoich na polu nowych usiłowań. Autor dziwi się w końcu obojętności niemieckich rolników, która nie daje się poruszyć liczbami nawet i nie zwraca uwagi na przedsiębiorstwo, przynoszące rocznie 41,238.000 m.! Czegóż więc żądają ci panowie od rolników? — pyta jeden z gospodarzy w nr. 76 „Deutsche Landw. Presse“. — Oto, żeby starali się „zdegenerowaną, wyrodzoną, podupadłą“ odmianę niemieckich kur polepszyć zapomocą krzyżowania z rasami szlachetnemi, a jeśli to jest niemożebne, zastąpić ją nową rasą, co podług nich byłoby jeszcze pożądańszem. Następstwem tego ma być zupełne wygubienie rasy dawnej, a wyłożenie znacznych kosztów na zakupienie odmian nowych. Objawy tych usiłowań dają się niestety spostrzedz już między rolnikami; nie od rzeczy zatem będzie kwestyę tę przedstawić w rzeczywistem świetle i wykazać mylne zapatrywania panów teoretyków. Błędnem jest najprzód mniemanie, jakoby prowadzenie hodowli czystej, lub w pokrewieństwie (samej w sobie) mogło przynieść korzyści gospodarstwu, jak również, że odmianę niemieckich kur krajowych można uszlachetnić zapomocą ras obcych, a to z następujących powodów:

1. Chowanie kur rasowych jest wogóle wyłącznem zadaniem miłośników, przekonać się o tem można już z tego samego, że przy wyborze odmian do hodowli rasowej, uwzględniane są wyłącznie tylko odznaki typowe. Żaden hodowca nie usunie z kurnika źle niosącej się kury, jeśli ona jest czysto rasową, a przecież jest to konieczność nieodzowna przy prowadzeniu hodowli w celach gospodarskich. Cel ten wszakże nietylko całkiem jest pominięty przy hodowli rasowej, ale nadto jest ona prowadzona jakby na szkodę i urągowisko jego. Oceniając np. kury „Hudan“, które uznane zostały przez hodowców miejskich za najpożyteczniejsze dla gospodarstw wiejskich, kładą oni zwykle największy nacisk na to, że kury mają 5 pazurów u nóg. Kura nieposiadająca tej brzydkiej ozdoby, t. j. mająca tylko 4 pazury, wyłączona jest z hodowli, choćby się odznaczała największą niosnością. Może hodowcy rasowych kur zechcą utrzymywać, że czynią to ze względu na korzyść gospodarską? Wtedy zapytamy, czy ten piąty pazur ma służyć za pieczeń dlą rolnika, że tak się o niego upominają? Drugą rasą, uznaną za bardzo pożyteczną, są kury zwane „Crève coeurs“, mające ogromne czuby, które gdy są mokre, zwieszają się wokoło głowy ptaka i przy najmniejszem poruszeniu kolą go w oczy ostremi piórami. Z tego powodu kury tej rasy zapadają często na choroby oczne i izne rozmaite dolegliwości, a wszzstko to znosi się w widokach korzyści gospodarskich?

2. Wszystkie kury rasowe bez wyjątku prawie nie nadają się do naszego klimatu. Hodowcy tych ras krzyczą głośno o wytrzymałości Wyandottów, Plymouth-Rocks, Houdsonów i innych „aklimatyzowanych“ i przyswojonych już odmian, bezpieczniej jest jednak przekonać się pierwej o prawdziwości tego twierdzenia, aniżeli zaufać mu na ślepo.

Przypatrzmy się naprzód kurom włoskim, podawanym za wzór „wytrzymałości, niewymagalności i doskonałego oswojenia się z klimatem naszym.“ Jeżeli nie inna, to przynajmniej ta rasa powinna zachować w Niemczech przymioty, któremi odznacza się w Ojczyznie, a jednak tak nie jest.

Dr. Karol Russ z Berlina, stanowiący powagę pod tym względem, pisze między innemi uwagami, że „nawet starannie prowadzona hodowla nie jest w stanie przeszkodzić wyradzaniu się kur włoskich w 3em lub 4em pokoleniu, a często daleko nawet wcześniej. Pochodzi to z tego, że kury włoskie niosą coraz mniej-

sze jaja, a wylęgłe z nich kurczęta (do wysiadania których potrzeba użyć kur innej rasy), są coraz słabsze i nędzniejsze. Przyczyną tego jest klimat, w którym wszystkie zagraniczne rasy kur nie mogą przez czas dłuższy zachować przymiotów zdrowia, siły i rodzajności. Wobec tej okoliczności stoimy całkiem bezbronni i żadna rasa, choćby najlepsza, korzyści przynieść nam nie może.

Najbardziej uwydatnia to twierdzenie sławna rasa Crèvecours, której przymioty rozwijają się w pełni na nader małej przestrzeni, bo tylko jednej wsi francuskiej, dającej jej swoje nazwisko; zresztą nigdzie.

3. Wszystkie rasy potrzebują do zachowania przymiotów swoich (jeśli właściwie posiadają takowe) jak najtroskliwszych starań. Przy zaniedbanej opiece wyradzają się zupełnie i żadnej nie przynoszą korzyści. Dowodem tego jest Belgia, posiadająca ten sam klimat co północna Francya; pomimo to jednak francuskie rasy kur nie udają się w niej dlatego, że tak samo jak u nas, zbywa im w Belgii na troskliwości i staraniach, których doznają w ojczyznie. Kury rasowe nie nadają się do hodowli wiejskiej z powodu wielkich wymagań swoich tak pod względem pożywienia, jakoteż dozoru i wygód. Wieśniacy nie mają tyle wolnego czasu, żeby go marnować mogli na tak drogie zabawki, jak hodowanie kur rasowych; jest to zajęcie daleko stosowniejsze dla hodowców miejskich i nikt go im nie pozazdrości. Wiejscy gospodarze niech się trzymają odmian swojskich, wymagających daleko mniej trudu i czasu, aniżeli tamte.

4. Wszystkie kury rasowe podlegają więcej chorobom i wszelkim epidemiom aniżeli swojskie. Łatwo przekonać się o tem przy pojawieniu się jakiejkolwiek epidemii w miejscu, w którem hodają kury swojskie i rasowe, wtedy pierwsze niewiele doznają uszkodzenia, drugie zaś ulegną chorobie prawie zupełnie. Najczęstszą chorobą kur rasowych jest dyfterya.

Cztery wymienione tu punkty dowodzą jasno, że hodowla kur rasowych nie może być prowadzona sama w sobie. Wiadomem jest także i niewątpliwem, że kury, które nie mogły zachować przymiotów swoich w hodowli osobnej, nie potrafią przelać je trwale na potomstwo swe przy krzyżowaniu z rasami innemi. Widzimy w praktyce gospodarskiej, że potomstwo dziedziczy przymioty tego zwierzęcia, w którego ojczyźnie urodzi się (?). Jeżeli np. oboje rodzice są pochodzenia swojskiego, wpływ ich na dzieci jest równy; jeżeli jednak ojciec jest sprowadzony z zagranicy, a matka urodzona w kraju, dzieci odziedziczą przymioty matki.*) Z tego wynika, że krzyżowanie ras zagranicznych z rasami miejscowemi nie na wiele się przyda, kury bowiem rasowe nie posiadają własności polepszania i uszlachetniania potomstwa swego, jak to obiecują niepojmujący tej sprawy hodowcy miejscy. Przeciwnie, kury rasowe posiadają w szczególności bardzo mało siły trwałego przenoszenia przymiotów swych na potomstwo (?). Okazuje się więc z tego, jak bezpożyteczne i bezpodstawne są stacye kogutów, i wszystkie urządzenia, zapomocą których hodowcy miejscy chcą podnosić chów drobiu na wsi i jak cały ten sport hodowlany nie prowadzi do niczego. Nie trzeba zatem dawać się zwodzić tym panom ponętnemi obietnicami rozmaitych krzyżowań, a jak mało zasługują oni na wiarę, dowodzi i to także, że nie wahają się zalecać w tym celu rasy Houdan, która sama powstała niedawno z niepewnego krzyżowania, nie jest więc jeszcze rasą ustaloną i bardzo często wyradza się. Jeden jest tylko kogut rasowy, którego rolnikom śmiało polecić można do krzyżowania, t. j. kogut Langshan, z gładkiemi a nie obrośniętemi pierzem nogami, lecz i przy tym jednak nie obejdzie się bez pewnych uwag i zastrzeżeń. I tak naprzód, rasa ta nie nadaje się do klimatu ostrego, w umiarkowanym jednak, np. w Austryi, bardzo się już upowszechniła, tak samo jak we Francyi, pomimo że posiada ona wiele własnych, miejscowych ras pierwszorzędnych. Powtóre zaznaczyć trzeba, że mięso kur ras francuskich jest daleko smaczniejsze od Langshanów, wzgląd ten jednak upada całkiem wobec tego, że rasy francuskie w żadnym razie nie dają się hodować u nas. Jeżeli jednak ktoś z amatorstwa chce zrobić próbę, to niech wybiera La flèche. Kury tej odmiany są okazałe, czarne, nie posiadają czubów, ale mają za to wyborne mięso. Langshanki niosą jaja dość małe; waga ich wynosi 60 do 70 gr., podczas gdy jaja kur włoskich mają 80—90 gr. wagi. Szkoda tylko, że kury włoskie nie darzą się u nas wcale, nie możemy zatem korzystać z tego ich przymiotu. Zresztą jaja tych silnych azyatyckich kur, zaspokajają wymagania hodowców pod wszelkimi względami. Koguty Langshan są spokojne i zgodne, nie można jednak liczyć więcej na jednego koguta jak 8 do 9 kur. Chów ten wszakże będzie miał tylko na celu wytworzenie przymiotów gospodarskich.

Uwagi powyższe wykazują dostatecznie niezdatność kur rasowych do hodowli wiejskiej, pozostaje więc jeszcze zaznaczenie działalności miejskich Towarzystw hodowli drobiu rasowego.

Członkowie tych Towarzystw chcą uszczęśliwiać rolników rasami kur, które sami wyhodowali. Nie podejrzywając dobrej wiary tych panów, możnaby im przebaczyć fałszywe usiłowania, gdyby się chcieli ograniczyć na sobie, ale gdy chcą zaprowadzać rasę jaką na wsi, powinni przekonać się przedtem dokładnie, czy rasa ta, pozbawiona wszelkich wygód i troskliwego pielęgnowania, przyniesie takie same korzyści gospodarstwu wiejskiemu, jak hodowli miejskiej? Dopełniwszy tej powinności byliby się niezawodnie przekonali o zu-

*) Ze zdaniem powyższem godzić się nie możemy, bo praktyka wykazuje wyniki odmienne. (Przyp. Red. „Tyg. roln.")

pełnej nieużyteczności ras obcych. Robiono wprawdzie próby gdzieniegdzie, ale w nieodpowiedni sposób.

Popełniano przytem przeważnie dwa błędy. Pierwszy: zamało wyznaczając czasu tym próbom, t. j. zadawalając się pierwszym lepszym wynikiem, który łatwo można było osiągnąć, mając do czynienia z rasą nową, nie zepsutą jeszcze hodowlą zepchniętą do rzędu sportów. Drugi: w zapale zachwycenia przeceniano przymioty, a pokrywano strony ujemne, co było niestosownem. Gorzejby jeszcze było, gdyby kierowała tem wszystkiem rachuba na kieszeń rolników. Pierwsze, sprowadzone do Niemiec kury włoskie, odznaczały się rzeczywiście znakomitą niosnością; ale cóż się potem stało? Gdy sława ich wzrosła i zarazem wzniósł się popyt o nie, spekulanci chwycili się nadarzonej sposobności, i chcąc ją wyzyskać, zaczęli sprowadzać taką masę kur włoskich, że nie można było nastarczyć ich żądaniom. Niewielka ilość prawdziwie dobrych, cennych kur włoskich wyczerpała się wprędce, więc zaczęto posługiwać się wybiórkami, a w końcu niezdatnem do niczego śmieciem.

Pierwsze dobre pokolenie tej odmiany, użyte do celów hodowli amatorskiej, wytworzyło z kur gospodarskich, czyli użytecznych, kury czysto rasowe tak, że prawdziwa pożyteczna kura włoska znikła zupełnie z horyzontu. Nie zważając na to, Tow. hod. utrzymuje jeszcze dotąd, że wszystkie kury włoskie, które dziś spotkać można, posiadają najcenniejsze przymioty, nadające się wyłącznie do korzyści gospodarskich. Pierwszym szczegółem, sprzeniewierzającym się temu twierdzeniu, jest okoliczność, że kury włoskie nigdy nie wysiadują, a żadnemu gospodarzowi nie zechce się gwoli niepewnej i wątpliwej przyjemności hodowania kur rasowych, trzymać do wylęgania ich jaj indyczki, które tak trudno wychować i tak kosztownie żywić potrzeba. Pomysł ten jest równie śmieszny jak wiele innych, których spełnienia domagają się od rolników hodowcy miejscy, chociaż właściwie tyle oni rozumieją się na stosunkach wiejskich, „co osioł na arfie“!

To samo dzieje się przy każdej nowo wprowadzanej odmianie. Szczególnym trafem jest ona zawsze najpiękniejszą ze wszystkich, jakie znane były dotąd, a zarazem najpożyteczniejszą dla rolników; reklama ta ciągnie się tak długo, dopokąd nie pojawi się jaka nowa odmiana, a z nią nie zacznie się nanowo to samo kuglarstwo. Tym sposobem rozpowszechniono Plymouth-Rocki, Wyandotty i Orpinglony, trzy rasy, których w szczególności trzeba nam wyrzec się stanowczo, a dodać należy niestety! że one już znalazły przystęp po wsiach. Precz więc z niemi! bo to są tylko darmozjady, roznoszące zarazę. Razem z innemi rasami zagranicznemi wszczepiają one w kury krajowe przymioty, nic nieznaczące i czasem nawet szkodliwe, a przedewszystkiem wady, nigdy zaś właściwości pożyteczne, bo tych nie mają same, lub tracą je zbyt prędko.

Stowarzyszenia dostarczają rolnikom: jaj do wylęgania, piskląt, kur pojedynczych i całych nawet pokoleń zarodowych, rozumie się za pieniądze, można być wszakże pewnym, że to co dostaje się na wieś, jest już niezdatne do hodowli miejskiej. Niewątpliwie albo kury te zatraciły już cechy rasowe, lub mają jakie błędy organiczne, albo kogut już jest niezdatny do rozpłodu; mimo tego całe to zdegenerowane plemię uznane jest przez pp. hodowców za bardzo „korzystne“ dla gospodarstw wiejskich. Nadto mają ci panowie zaszczytne przeświadczenie, że pracują nad dobrobytem krajowym, sprzedawszy rolnikom kilka niezdatnych kur dla poprawienia „wyrodzonej“ rasy krajowej. Prowadzą więc dalej tę zabawkę, mówią wiele i pięknie na Zgromadzeniach, a w nagrodę swej ofiarnej działalności widzą nazwiska swe jaśniejące w pismach czasowych pomiędzy „szlachetnymi dobroczyńcami, popierającymi gospodarstwo krajowe“. W końcu umieją nawet zyskać poparcie rządu, bo jak widzimy w niektórych państwach niemieckich, udało się hodowcom drobiu rasowego wyjednać dla swoich celów subwencye rządowe. Wolno wprawdzie tym panom roztrwaniać na korzyść swego krzyżowania i swojej hodowli pieniądze powierzone im w szlachetnem zaufaniu przez władze, nie uchroni ich to jednak od zarzutu, opartego na sumiennem przeświadczeniu ludzi fachowych i praktycznych, że żaden z nich nie ma najmniejszego pojęcia o hodowli i że prowadzi ją bezmyślnie, bez żadnego planu, na los szczęścia. Wszyscy hodowcy miejscy, z bardzo małym wyjątkiem, uważają czystą „samą w sobie“ hodowlę za największy, jaki być może błąd. Zdanie to jednak jest mylnem, gdyż kury wyrastają przez długie pokolenia i nie wyradzają się nigdy, jeśli tylko hodowla „sama w sobie“ rozumnie jest prowadzona. W obawie złych następstw tej hodowli, biorą się hodowcy do krzyżowania i wprowadzają najdziwaczniejsze pomysły, oparte na czystej teoryi. Krótko mówiąc, panuje tam zupełna nieznajomość stosunków wiejskich, celów hodowli, sposobów i środków tejże, praw dziedziczności, a przytem niemająca granic zarozumiałość.

Wobec tego, co się powiedziało, nie pozostało rolnikom jak tylko trzymać się zdaleka od kur rasowych, chyba że chcą to czynić z amatorstwa; w przeciwnym razie powinni chronić siebie i drugich od wpływu miejskich hodowców i nie dopuszczać śmiesznego przywłaszczania sobie zasług, oraz niczem nieusprawiedliwionej pychy i zarozumiałości. Wtedy żaden z hodowców kur rasowych nie będzie mógł przedstawiać się za dobroczyńcę „zbiedniałych chłopów“ i współpracownika około podniesienia dobrobytu krajowego, a jeżeli ci panowie będą wzajemnie wielbić się i wynosić w swoich pismach fachowych, to zresztą niewiele to komu szkodzi.

Gospodarze wiejscy zawinili bardzo pod względem przytoczonych powyżej zarzutów, ze wstydem bo-

wiem wyznać należy, że do tego już przyszło, iż na wystawie rolniczej nadgrodzono wspaniałemi datkami rasy, mogące służyć tylko do zabawy i zbytku, a między niemi nawet ohydną rasę Wyandotów i Plymouth-Roków. Dr. Russ z Berlina chciał w czasie wystawy rolniczej w Wrocławiu w r. 1888 przeszkodzić tej niedorzeczności, ale mu się to nie powiodło. W każdym razie należałoby jednak wykluczyć od premiowania rasę, której kogut z 2 kurami kosztuje przeszło 50 m. Pożytek z niej nie pokryje z pewnością kosztów nabycia i utrzymania, a do krzyżowania kury rasowe, jak się to poprzednio wykazało, są całkiem niezdatne. *K.*

ROZMAITOŚCI.

Jak się opłaca mleko zbierane, użyte do paszenia świń? „Braunsch. landw. Ztg.“ donosi, że H. Hantelmann z Liedingen użył do zamierzonej w tym kierunku próby 15 świń jednego wieku i jednakowej odmiany. Swinie te podzielone na 3 oddziały, ważyły 5 lut. r. b.

1 oddział 630 funtów
2 „ 570 „
3 „ 510 „

Pierwszy oddział dostawał dziennie 15 funt kartofli gotowanych, $12^1/_2$ funta śrótu jęczmiennego i w dodatku plewy pszeniczne. Świnie ważyły 21 lutego 730 funtów, przybyło im zatem 100 funt. wagi w przeciągu 16 dni.

2-gi oddział dostawał tę samą ilość kartofli, śrótów jęczmiennych i plew pszenicznych, co oddział pierwszy, ale dodawano mu jeszcze codziennie 20 litrów mleka zbieranego. Świnie ważyły 21 lutego także 730 funt., a przyrost wagi w ciągu dni 16 wynosił 160 fnt.

3-ci oddział, który dostawał tę samą ilość i jakość paszy, co oddział 2-gi, wykazał taki sam przyrost wagi, t. j. 160 funtów w przeciągu dni 16.

A zatem 320 litrów, czyli 640 funtów mleka zbieranego, wytworzyło w ciągu dni 16, 60 funtów mięsa.

Puchnienie wymienia u pierwiastek jest naturalnem następstwem silnego rozprężenia, spowodowanego raptownem ciśnieniem w to miejsce nadmiaru mleka i krwi. Jeżeli wymie nie jest narażone na złe wpływy zewnętrzne, n. p. niestosowne postępowanie, przeciągi lub wilgoć, stan ten przemija naturalnym sposobem bez żadnych złych następstw dla krowy. Koniecznem jest jednak w takich razach: 1) natychmiastowe, dokładne zdojenie, 2) staranne przedtem wysmarowanie rąk tłuszczem i lekkie ujęcie dójek, dla oszczędzenia o ile możności bólu krowie, 3) należyte rozcieranie opuchłego wymienia rękami, zwilżonemi wydojonem poprzednio mlekiem, 4) dokładne osuszenie wymienia zapomocą wełnianej szmaty. Wszystkie te ostrożności zapobiegają stwardnięciu puchliny, które przy zaniedbaniu tychże mogłoby łatwo nastąpić. Skutecznem w podobnych wypadkach jest także smarowanie od czasu do czasu wymienia masłem, przesmażonem z cebulą, tak, iżby tłuszcz dobrze w ciało wsiąknął; należy jednak uważać, by masło nie było zbyt gorące.

5. Rządowe worki mogą być tylko wyjątkowo za opłaceniem należytości przepisanej za pożyczenie — wydane.

6. Zapłata nastąpi: za artykuły, mające być odstawione w miesiącach listopadzie i grudniu 1893 r., w miesiącu styczniu 1894, oraz za ilości, mające być odstawione w roku 1894, natychmiast po należytym odbiorze.

7. Od przedsiębiorców podatek kosumacyjny się nie opłaca.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.

8 Żyto i owies musi pod względem jakości najmniej posiadać własności przepisane dla tychże artykułów i zwraca się uwagę odnośnie do tychże, jakoteż wszelkich bliższych warunków, mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) z d. 5 października 1893 r., nr. 5729, który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — w biurze Intendantury c. i k. 1 korpusu w Krakowie, także i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i w filialnym magazynie zaopatrzenia wojska w Bochni, jak niemniej we wszystkich politycznych władzach powiatowych i towarzystwach głównych (krajowych) rolniczych się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.

9. Za zboże, mające wyższą wagę jakościową, nie będzie przyznaną żadna bonifikacya.

14. Gminy, producenci i towarzystwa rolnicze doznają szczególnych uwzględnień i ułatwień, które wszystkim towarzystwom rolniczym w obrębie intendantury leżącym do wiadomości podanemi zostały, a o których strony interesowane tamże dowiedzieć się, a względnie przejrzeć mogą.

Z Intendantury c. i k. 1 Korpusu.

Kraków, dnia 5 października 1893 r.

L. 74.935.

Obwieszczenie.

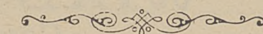
Według rozporządzenia wykonawczego z 22 września 1892, Dz. p. p. Nr. 166, do § 23 ustawy z 47 sierpnia 1892, Dz. p. p. Nr. 142, o zapobieganiu i tępieniu zarazy płucnej rogacizny, służy za całkiem ważny środek dowodowy co do pochodzenia i czasu uprowadzenia bydlęcia rogatego, dla uzasadnienia pretensyi prawnej stron do wynagrodzenia ze skarbu państwa za ubite zwierzęta, przepustka bydlęca, która w tym celu zwierzchności gminy (przełożonemu obszaru dworskiego) ma być okazaną i potwierdzeniem tejże na odwrotnej stronie co do czasu okazania zaopatrzoną.

Stosownie do tego postanowienia zwrócono też w obwieszczeniu c. k. Namiestnictwa z 22 października 1892 l. 80.392, uwagę posiadaczy bydła na to, aby przepustki te dla ochronienia się od strat w wynagrodzeniu za ubite bydło, starannie przechowywali.

Ponieważ w powiatach pogranicznych, w których prowadzi się kataster bydła rogatego, przepustki na wprowadzone bydło przedkładane bywają ustanowionym do prowadzenia katastru rewizorom bydła, którzy zapisawszy bydle w katastrze, przepustki te u siebie zatrzymują i po upływie trzech miesięcy, stosownie do instrukcyi wydanej rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z 8 sierpnia 1883 l. 49.903 (Dz. u. i rozp. kr. nr 61), właściwemu Starostwu odsyłają, przeto wskutek reskryptu wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 6 września 1893 l. 80.379, uzupełnia się niniejszem powołane obwieszczenie z 22 październ. 1892 l. 80.392 w tym kierunku, iż w razie wybuchu zarazy płucnej rogacizny w tych częściach kraju, t. j. w powiecie pogranicznym, dowód, czy bydle rogate przed 180 dniami wprowadzone zostało do kraju, w którym ustawa ta obowiązuje, i w ogóle dowód, co do pochodzenia zwierząt, na podstawie dat istniejącego tamże katastru bydła jest dopuszczalny.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie, 5 października 1893.



WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 17/10			Tarnów z dnia 13/10			Rzeszów z dnia 17/10			Lwów z dnia 17/10			Wiedeń z dnia 17/10		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	7·80	8·45	—·—	6 25	7 50	—·—	7·50	7 75	—·—	7 —	7·60	—·—	7 40	8 25	—·—
Zyto	6·70	7·18	—·—	6·25	6 50	—·—	6 30	6 50	—·—	6 —	6 30	—·—	6 20	6 50	—·—
Jęczmień	5·65	6·10	—·—	6 10	6 20	—·—	5 60	6 —	—·—	6·—	6 30	—·—	6·25	9 85	—·—
Owies	6·80	7·20	—·—	6 40	6 50	—·—	6 75	7·—	—·—	6 30	6 75	—·—	7 25	7·35	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	7·50	8 50	—·—	6 50	8 —	—·—	6 —	8 50	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5·50	6·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	7·—	9 —	—·—	7 50	8·25	—·—	8·50	8·75	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	5·—	6·—	—·—	5·25	5 50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	6 25	6·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5 55	5 65	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	12·50	13 25	—·—	12 50	13·—	—·—	13·50	14 —	—·—	—·—	— —	—·—
Chmiel . za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	125·	140	galic.
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	65·—	71·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2 50	3 60	—·—	2 40	2 60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3 20	5 —	—·—
Siano z koniczyny	3 60	4·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	3·50	4 90	— —
Słoma	1·90	2 —	—·—	1·70	1 90	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·—	2·20	—·—
Kartofle hektolitr	2 40	2 60	—·—	2 20	2 40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—90°	77·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	16·—	—·—	—·—	15·—	16 —	—·—	17·10	17·30	—·—
Masło	1·—	1 10	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego